Nr. 47. We Lwowie Poniedziałek 16. Lutego 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Potrzeba kontroli sanitarnej nad zakładami naukowymi.

Lwów 15 lutego.

Obecny system nauczania dzieci jest do wysokiego stopnia wadliwy, a szkody z tego wynikające dla tej młodzieży. dla społeczności i dla państwa są tak wielkie, że wszyscy ojcowie powinni wziąć się za ręce i dopóty żądać zmiany systemu, dopóki to nie nastąpi, inaczej dzieci nasze staną się nietylko fizycznymi, lecz i umysłowymi kalekami. Wśród uczących się dzieci i młodzieńców nadzwyczaj często spotykamy nietylko objawy silnego rozdrażnienia systemu nerwowego. zmęczenia umysłowego i apatji, ale osłabienie pamięci, a czasem nawet pomięszania zmysłów, prowadzące do samobójstwa — objawu dawniej nieznanego zupełnie.

Źródłem tego szkodliwego wpływu szkoły na rozwój umysłowy uczniów jest głównie jednoczesne działanie następujących czynników: 1. programy szkółek elementarnych i średnich mało odpowiadają wiekowi i siłom uczniów i są za obszerne; 2. liczba godzin jest stanowczo za wielka, a dzieci przeciążone pracami przygotowawczemi; 3. większa część nauczycieli nie ma pojęcia o prawidłowem rozwijaniu władz umysłowych dziecka i o konieczności obchodzenia się z każdem dzieckiem odpowiednio do jego indywidualności.

Ponieważ życie w obecnym czasie wymaga bardzo wiele od człowieka, w skutek więc tego rodzice, dyrektorowie szkół i sami uczniowie sądzą się obowiązanymi do napełniania nieszczęśliwych głów w jak najkrótszym czasie najróżnorodniejszemi wiadomościami, nie dbając wcale o to, czy dziecko potrafi rzeczywiście przetrawić i zasymilować wszystko, co przełknie. Szkoły nasze zmieniają się w zakłady sztucznego tuczenia umysłów, postępując z mniejszą oględnością, ani żeli rolnicy nasi z tuczeniem zwierząt, do których przynajmniej zastosowują najnowsze rezultaty nauki. Otóż hygiena, a za nią wszyscy ojcowie domagają się zmniejszenia i skrócenia programów, a zatem zmniejszenia liczby wykładanych przedmiotów i ilości godzin, szczególnie dla młodszych uczniów, oraz zmniejszenia zadań domowych i zajęć przygotowawczych. Nie powinno być dozwolonem, aby 14-letnie dziecko cały dzień przesiadło w ławce szkolnej, żeby nie miało czasu na ruch na świeżem powietrzu, na gry lub na jakąkolwiek pracę fizyczną. W samej szkole należy więcej, niż dotąd, dbać o ćwiczenia fizyczne.

Najgwałtowniejszą szkodliwością, działającą na rozwój ducha, jest, jak, nadmieniliśmy wyżej, przeciążenie umysłowe. które tak jaskrawo występuje w dzisiejszym kierunku życia szkolnego. Brytyjskie towarzystwo lekarzy wyznaczyło komisję do zbadania stanu wysiłków umysłowych wśród dzieci szkół niższych. Komisja zbadała w 14 szkołach 5344 uczących się i znalazła, że 1 na 20 przedstawia objawy rozdrażnienia ośrodków nerwowych. Stosunek ten zwiększa się wraz z klasą wyższą, dochodząc do 1 na 10 a nawet 1 na 7; tępość umysłową skonstatowano w 232, a oznaki anemji wskutek przeciążenia pracą umysłową u 131. *(The Britisch Med. Journal)*. Sa to cyfry rzeczywiście straszne!

Przed kilku dniami trzej ojcowie przyprowadzili mi dzieci swe do zbadania pod względem lekarskim. Byli to chłopcy 12 i 13 lat, anemiczni, znękani i słabi fizycznie. Rodzice chwalili się, że wszyscy trzej są celującymi uczniami z wszystkich przedmiotów z wyjątkiem greki, która im się nie udawała pomimo niezmiernych wysiłków i używania każdej swobodnej chwili na wyuczenie tego, do niczego niepotrzebnego przedmiotu. Nie wątpliwie, że filologiczna gimnastyka umysłowa, rozwija dzieci lepiej, aniżeli inne przedmioty, lecz nie widzę przyczyny, dlaczego koniecznie ma to być język martwy, nie potrzebny w życiu, rodzaj wolapiku, który zapomina się gruntownie w kilka godzin po egzaminie. Czyż nie lepiejby było zastąpić go językiem żyjących ludów, francuskim lub angielskim, tak potrzebnymi w życiu? Czyż to nie idjotyzm, tracić czas na uczenie się rzeczy w całem znaczeniu niepotrzebnych? Niestety, w Austrji, właśnie takie niepotrzebne przedmioty stanowią przedmioty obowiązkowe i nie ma sił ich obalić, nie ma ludzi, coby podjęli się podobnego zadania!..

Sam układ książek, wydanych dla nauki dzieci — pomimo, iż książki te ciągle się zmieniają, aby przysporzyć zysku ich autorom i księgarzom — pozostawia nadzwyczaj wiele do życzenia. Niech, na przykład, ktokolwiek zaglądnie do czytanki na 4. klasę normalną, str. 103: „Sen Hioba“, i powie, czy to jest dla dziecka 9-letniego, lub niech kto przejrzy katechizm Deharba, przetłumaczony przez ks. Morawskiego, i zapyta sam siebie, czy to odpowiada rozwojowi 9- lub 10-letniego dziecka?

Rozkład lekcyj ma także wielkie znaczenie dla zdrowia dzieci i ich nauki. Najtrudniejsze przedmioty powinny być na pierwszych lekcjach, póki dziecko nie jest jeszcze zmęczone i umysł ma świeży; odkładać je na ostatnie godziny nie należy z pedagogicznego punktu widzenia i przez wzgląd na zdrowie uczniów. Najlepiej, jeżeli ostatnie godziny mogą być zajęte śpiewem, rysunkami lub gimnastyką. Żadna lekcja nie powinna trwać dłużej nad trzy kwadranse. Każda lekcja powinna odbywać się w ten sposób, aby dziecko naprzemian brało w niej czynny i bierny udział, słuchając lub mówiąc. Nauczanie powinno być urozmaicone tak, iżby lekcje, następujące po sobie, wymagały odmiennych zdolności umysłu.

Pamięć nie powinna być wyzyskiwana. Natomiast nie należy zaniedbywać kształcenia zmysłów i zdolności spostrzegawczych. Uczenie się dzieci w domu zredukowane ma być do najważniejszych artykułów programu szkolnego. Karanie dzieci za pomocą zadawania im przepisywania im kilka kartek z książki powinno być raz na zawsze wzbronione.

Niemniej ważnem jest i to, aby nauczyciel wymagań swoich nie czynił jednakowemi dla wszystkich uczniów, lecz stosował je do indywidualności każdego. Nie każde dziecko, które pozostaje w tyle za kolegami, jest leniwe lub niezdolne umysłowo, wiele bowiem dzieci nie może zdążyć w swych zajęciach za innymi uczniami jedynie dla fizycznej słabości. Jeżeli nauczyciel okoliczności tej nie bierze pod uwagę i wymaga jednakowo od wszystkich, gdy się gniewa i ucieka do kar za złe odpowiedzi — szkodliwie oddziaływa na zdrowie fizyczne i umysłowe zdolności dziecięcia — popełnia czyn bardzo szkodliwy, jeżeli nie zbrodnię. Z podobnymi uczniami należy obchodzić się łaskawie i względnie, lepiej jest nieraz nawet całkiem ich uwolnić przez czas jakiś od chodzenia do szkoły.

Niebezpiecznie jest także obudzać miłość własną uczniów nagrodami, bo dzieci, chcąc nieraz zwrócić na siebie uwagę nauczyciela i władzy szkolnej, starają się tego dobić wytężeniem sił wszelkich, albo, raz dostawszy nagrodę i pochwałę, chcą na zawsze pozostać pierwszymi i robią to z wyraźną szkodą dla zdrowia. Wtedy tylko wychowanie można nazwać dobrem, gdy nauka odpowiada rozwojowi umysłu ucznia i jego siłom fizycznym. Taki przyjazny i pożądany rozwój szkół możebnym będzie tylko wtedy, gdy lekarze, posiadający specjalne hygjeniczne wykształcenie, będą mieli wpływ na ułożenie programów i na zajęcia uczniów.

Jednem słowem, fizyczne i umysłowe dobro młodzieży szkolnej wymaga organizacji sanitarnej kontroli, tak nad rządowymi, jak i prywatnemi zakładami naukowemi i energicznego udziału hygjenistów w decyzjach rad szkolnych.

Dr. Jan Stella-Sawicki.

Z Litwy.

Z Wilna piszą w pierwszych dniach bież. miesiąca: Jakie zgubne następstwa pociąga za sobą niszczenie lasów, mamy dowód najlepszy na słynnych niegdyś z żyzności i malowniczości brzegach Niemna. Niektóre miejscowości nadbrzeżne zamieniły się ostatnimi czasy w prawdziwą pustynię. Ktoby z „Panem Tadeuszem“ w rękach chciał bliżej poznać okolice nadniemeńskie, nie znalazłby już tam ani „łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych“, ani „pól malowanych zbożem rozmaitem, pozłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem“. Brzegi „ojca rzek litewskich“ przedstawiają w chwili obecnej nader smutny obraz. Grunta tam suche i nieurodzajne, a wegetacja nader uboga; przy najmniejszym wietrze podnoszą się całe tumany kurzu. Po obu brzegach ciągną się tu i owdzie szeregi wydm piaszczystych, zapełniających niekiedy ogromne przestrzenie. — Wskutek tego żyzne pola po obu stronach Niemna zamieniły się w pustkowia i nieużytki; dosyć n. p. wskazać na gminę Przygotycze, gdzie z powodu owych wydm piaszczystych, rozszerzających się z każdym rokiem w głąb kraju, nie uprawia się w chwili obecnej 67 dziesięcin ziemi. Wycięcie lasów nad średnim i dolnym biegiem Niemna nadało jego brzegom charakter stepowy. Mają one przeważnie grunta piaszczyste, mało nadające się do uprawy, co pociąga za sobą konieczność sztucznego użyźniania. Ale przy najbardziej racjonalnym sposobie gospodarowania. świeżo utworzone warstwy czarnoziemu ulegają niszczeniu przez potoki wiosenne, które je spłukują, unoszą na owe piaski nadbrzeżne, a stamtąd ku Niemnowi. Jedynym środkiem ratunku byłoby zasiewanie lasów sosnowych, mogących wzmocnić i ustalić grunta piaszczyste, a wpłynąć na równomierniejszy rozkład wilgoci i opadów atmosferycznych. Na jedno ważne następstwo dzikiego gospodorstwa leśnego zwracają już dzisiaj wszyscy uwagę: oto w gubernji grodzieńskiej wody Niemna opadły tak dalece, że nietylko żegluga stała się tam niemożebną, ale Niemen przestał na tej przestrzeni być spławnym.

Z wydawnictwa *Pamiatnoj Knižki*, będącej sprawozdaniem statystycznem o stanie gubernji wileńskiej w roku 1890, podaję niektóre daty z ruchu ludności za czas najbliższy. Do dnia 1-go stycznia 1890 roku było w gubernji wileńskiej 1,314.507 mieszkańców, co wobec 1,297.615 mieszkańców w roku poprzedzającym, stanowi przyrost w liczbie 17.092 ludzi, a więc 1·31%. Największy przyrost przypada na wsie i miasteczka, gdzie liczba urodzin znacznie przewyższa liczbę wypadków śmierci; natomiast w samem Wilnie one się równoważą, to też w stolicy litewskiej nie było w ostatnim roku żadnego przyrostu ludności. Wilno liczyło w dniu 1. stycznia 1890 roku 109.329 mieszkańców, a więc pod względem liczby mieszkańców jest po Warszawie i Lwowie trzeciem miastem na ziemi polskiej. Pod względem wyznaniowem gubernja wileńska przedstawia się w cyfrach następujących: katolików 723.499, czyli 55%; prawosławnych 356.609, czyli 27%; raskolników 24.120, czyli 1·4%; luteranów 2.939, czyli 0·2%; reformowanych 321, czyli 0·02%; żydów 203.376, czyli 15%; karaimów 619, czyli 0·4%; mahometanów 3.015, czyli 0·3%.

Jeżeli cyfry powyższe zgodne są z rzeczywistością, to w porównaniu do roku poprzedzającego widzimy przyrost ludności rzymsko-katolickiej o 1·92% (dnia 1. stycznia 1889 r. katolików było w gubernji 709 726), ludności żydowskiej o 1·25% (dnia 1. tycznia 1889 roku żydów było 200.913), a natomiast ubytek ludności prawosławnej wynosi 1% (w roku poprzedzającym było prawosławnych 359.869) *Pamiatnaja Knižka* nie daje nam żadnych wyjaśnień, z jakich przyczyn nastąpił w ciągu jednego roku tak znaczny ubytek ludności prawosławnej.

Nie ma chyba drugiego wielkiego miasta w Europie, gdzieby tak mało było Towarzystw naukowych, jak w Wilnie. Przyczyna tego jest bardzo prosta: napływowy żywioł rosyjski, jakkolwiek należący do t. zw. inteligencji, w pracy umysłowej nie wiele znajduje upodobania, a Polacy o utworzeniu tutaj jakiegoś własnego towarzystwa naukowego nawet marzyć nie mogą przy obecnym systemie. Stąd pochodzi ten uderzający brak wszelkiego życia umysłowego w okolicy litewskiej, zajmującej niegdyś, za czasów uniwersytetu, przodujące stanowisko w życiu umysłowem całej Polski, a dosyć jeszcze w kierunku literackim ożywionej i zaspakajającej potrzeby umysłowe rozległej prowincji przed r. 1863. Odtąd wszystko na gorsze się zmieniło: „ciemno wszędzie, głucho wszędzie.“ Oprócz towarzystwa lekarskiego, do którego należą i Polacy i Rosjanie, zresztą żadnego innego towarzystwa o celach czysto naukowych nie mamy. Obecnie ma podobno powstać towarzystwo prawnicze. Dotychczas towarzystwa prawnicze istniały w państwie rosyjskiem tylko w miastach uniwersyteckich. Wilno, będące siedzibą izb sądowych okręgowych, ma liczny materjał prawniczy do wytworzenia towarzystwa, do którego przystąpią zapewne i nader nieliczni prawnicy narodowości polskiej jeżeli założycielom chodzić będzie tylko o cele naukowe.

W ostatnim miesiącu Litwa stała się widownią najazdu — piekarzy tureckich. Najpierw utworzyli oni piekarnię w Kownie. Gdy tam interes szedł znakomicie, udali się z podobnym zamiarem do Mińska litewskiego. Ale piekarze mińscy poszli po rozum do głowy, zebrali kilka tysięcy rubli i ofiarowali je Turkom w formie „odczepnego“. Obecnie przybyli do Wilna, wynajęli obszerny lokal przy ulicy Wielkiej i — jeżeli administracja miejscowa nie znajdzie jakichś formalnych przeszkód — będziemy wkrótce spożywać chleb i bułki tureckie. Nawet Turcy, dzięki naszej nieporadności, znajdują u nas wdzięczne pole dla swego prymitywnego przemysłu.

K. Marx o stronnictwie socjalno-demokratycznem

W miesięczniku niemieckim *Neue Zeit*, współredaktor tego pisma, Engels, przyjaciel i zwolennik zmarłego Marxa, ogłosił teraz obszerną krytykę, jaką tenże Marx jeszcze przed piętnastu laty napisał o programie stronnictwa socjalno-demokratycznego. Ten program nazwał Marx niegodziwym, demoralizującym, pełnym pustych frazesów, płytkości, zarozumiałości i gburowatości. Ta krytyka znaną była kierownikom stronnictwa, Beblowi, Liebknechtowi, Auerowi i innym oddawna, a mimo to ci posługiwali się tym potępionym programem dotąd, bo się dobrze nadawał do agitowania i bałamucenia płytkich umysłów. Marx jest duchowym ojcem i twórcą socjalizmu, uchodził i uchodzi dotąd za najwyższą powagę. zasady i zapatrywania jego mają powagę dogmatu socjalnego, odwołanie się do jego poglądów i zasad ekonomicznych równało się apelacji do najwyższej powagi — a mimo to taj no zręcznie wyrok potępiający, jaki tenże Marx wyrzekł. Ogłoszenie tego wyroku wywrze zapewne nie mały wpływ na dalsze losy stronnictwa socjalno-demokratycznego w Niemczech. W tej mierze pisze *National Zeitung*:

Ogłoszenie tej krytyki jest bolesnym ciosem dla stronnictwa socjalno-demokratycznego pod dwoma względami. Najpierw dlatego, bo przez to wykazał się brak uczciwości przewodników stronnictwa, którzy przez piętnaście lat tumanili ludzi programem, potępionym przez uznanego duchowego przewodnika partji. Jeżeli program ten mimo to był środkiem agitacji, to postępowanie takie może zasługiwać nawet na podziw u polityków bez sumienia, ale było też nieuczciwem. Ale więcej niż przeciw osobom przewodników. ogłoszenie to skierowane jest przeciw świeżo obranej taktyce w stronnictwie. Marx pisał: „Między ustrojem społecznym, opartym na kapitalizmie, a ustrojem komunistycznym leży okres przemian rewolucyjnych jednego ustroju w drugi. Takiemu okresowi odpowiada okres przejściowy, w którym władza państwa nie może być niczem innem jak tylko rewolucyjną dyktaturą proletarjatu“. Z takiem zapatrywaniem uznanej powagi w jaskrawej przeciwności są nowe „uspakajające“ zapewnienia przewodników, że socjalistyczny ustrój państwa zwolna i łagodnie „wrośnie“ w istniejący państwowy i społeczny porządek — a więc bez wywołania jakichkolwiek przewrotów. Otóż teraz socjalna demokracja musi wybrać między tem „uspakajaniem“ i zatajaniem właściwego celu i środków, a otwartem wyznaniem przekonania Marxa. Zdaje się, że Engels ogłoszeniem krytyki Marxa właśnie dążył do tego, aby przewodników skłonić do wyboru i jasnego postawienia sprawy.

Z prowincji.

Dolina 14. lutego. (*Nowa, lepsza era. — Karnawał. — Rozstanie*). W zacisznym naszym zakątku dość gwarno przeszedł karnawał. Ożywienie, jakie od pewnego czasu opanowało tutejsze stosunki, zrozumiałem stanie się dla znających je zbliska, a dla niewtajemniczonych może pozostać i nadal tajemnicą. Nietylko zaś ulotnienie się wpływów ujemnych jako przyczynę pomyślnego tego objawu podnieść należy. Są i wpływy dodatnie, które godząc resztę rozterek, utrwalają w naszem małem społeczeństwie harmonię. Do tych wpływów zaliczamy przedewszystkiem takie uprzejmość nowego starosty p. Edmunda Nawrockiego, który w krótkim czasie swego pobytu między nami zdobył sobie ogólną sympatję.

Pod hasłem tedy nowej, spokojniejszej ery, bawiła się Dolina w karnawale wcale nieźle. Prywatne zabawy pomijam, ale mieliśmy trzy publiczne (bal czerwonego krzyża 25. stycznia, bal kasyna 2. lutego i bal kasyna mieszczańskiego 7. lutego), a wszystkie wybornie się udały. Ten ostatni bal przyniósł na cel przyodziania ubogiej młodzieży szkolnej po pokryciu wydatków, około 100 zł. czystego dochodu. Świetny ten na nasze stosunki wynik, jest w znacznej części zasługą naczelnika tutejszego sądu p. Grabowieńskiego, który także cieszy się ogólną sympatją i uznaniem. Jako fakt znamienny, podnieść również należy, iż duchowieństwo gr. kat. bardzo hojnie przyczyniło się swymi datkami.

Wielce zasłużony, gorąco nad umoralnieniem ludu pracujący administrator naszej parafji ks. Cisło, ma wkrótce opuścić Dolinę. Szczery żal całego naszego ogółu podąży za nim, błogosławiąc jego dobroczynną działalność i życząc mu szczerze, by wszędzie zdołał zdobyć sobie tak ogólną, jak u nas, cześć i wdzięczność.

Brody 13. lutego, (*Wspomnienie pośmiertne. — Drobnostki*). Karnawałowi świeżo zgasłemu należy się niezawodnie krótka bodaj nekrologja. Bo też tak hucznego karnawału, jak w tym roku, nie mieliśmy już od lat kilku. Oprócz balów publicznych było mnóstwo zabaw prywatnych, z których wyszczególnić należy u państwa Garwolińskich, Orskich, Janiszewskich, Kulaków, Hawlów, Pilchów, Papée; mieliśmy także piknik kawalerski, a huczny ten karnawał zamknęło Towarzystwo muzyczne zabawą, poprzedzoną przedstawieniem amatorskiem, odegranem przez pp. Kliszewskich i Strzeleckiego.

Dnia 9. bm. bawił tu po raz wtóry ks. biskup Karol Hryniewiecki; tym razem celebrował mszę św., w ciągu której udzielił komunji bardzo licznie zgromadzonym; nabożeństwo zakończono procesją. W mieszkaniu ks. kanonika Świsterskiego przyjmował gości. pomiędzy którymi widzieliśmy hr. Russockiego i cały wydział Towarzystwa Wincentego à Paulo, z przewodniczącą p. Witosławską na czele. O godz. 11. odprowadzony przez wielu, odjechał do Rawy ruskiej.

Starostwo tutejsze skonfiskowało plakaty, polecające p. Meiselsa na posła jako rządowego kandydata.

Konskrypcja ludności naszego miasta wykazała z dniem 31. grudnia z. r. 16.800 mieszkańców, oprócz załogi wojskowej liczącej 600 ludzi.

Uważają tu za rzecz pewną prawie, że ostatnie wybory uzupełniające do izby handlowej, unieważnione przez komisję, ministerstwo handlu potwierdzi.

Zmarł w tutejszym okręgu szkolnym w przeciągu miesiąca już trzeci nauczyciel, Bazyli Pyż w Batyjonowie.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (16.): Juljanny. Wschód słońca o godzinie 7. minut 13, zachód o godzinie 5. minut 16.

Z Brazylji. Jak się dowiadujemy z *Kurjera Warszawskiego*, p. Dygasiński wysłany swojego czasu przez rzeczone pismo do Brazylji, w celu zbadania na miejscu położenia emigrantów do tego kraju, powrócił już do Warszawy. Władze brazylijskie, przekonawszy się o misji p. Dygasińskiego, stawiały mu liczne przeszkody, a nawet starały się uniemożebnić powrót do kraju. Mimo to p. Dygasiński spełnił swą misję i przyszedł do przekonania, że nasi wychodźcy nie zdołają wytworzyć nowych kolonij, lecz zmarnieją rozproszeni na ogromnych obszarach Brazylji. Dygasiński zwidził trzy prowincje brazylijskie do których rząd głównie kieruje emigrantów brazylijskich, a zwłaszcza Polaków, tj. San-Paulo, Parana i Santa-Catharina. Wszędzie, dokąd tylko dotarł do siedlisk emigrantów, przekonał się, że ludzie ci gorzko się zawiedli w oczekiwaniach, że pomiędzy nimi panuje niezadowolenie, niedostatek i rozpacz.

Krytyka amerykańska. *New York Herald* w wydaniu, przeznaczonem dla Europy, w następujący sposób zdaje sprawę z występu Sary Bernhardt w Madison Garden Theatre Grano „Toskę“. „Pomiędzy widzami, najbardziej wzruszonymi wielką sceną ze sztyletem w akcie czwartym, zauważyliśmy p. Karola A. Dana, który płakał rzewnemi łzami, jenerała Wiljama Cuthinga, który wywoływał wielką artystkę całą siłą swego potężnego głosu, wreszcie jenerała Wildera, którego kilkakrotnie widziano drżącym jak osika. Wreszcie wymienić należy kilka kobiet, które podarły afisze na drobne kawałki i do oklasków łączyły nerwowe łkanie hysteryczne.“ Bodaj to sumienność sprawozdawcza!...

Cesarski reżyser. Na próbach przygotowującej się w berlińskim „Schauspielhausie“ sztuki Wildenbrucha pt. „Nowy pan“, cesarz osobiście wydał rozkazy co do obsadzenia ról. Rolę 18-letniego Wielkiego Elektora, bohatera sztuki, przekazał artyście, zalecając, żeby ją grał z poczuciem godności majestatu, gdyż młodzieńczy zapał nie licuje z powagą historycznej osobistości. Twierdzą, że intencje autora będą musiały zrobić ustępstwo dla cesarskiego reżysera.

Oryginalny jubileusz. Czytamy w *Kaliszaninie*: Djamentowy jubileusz kawalerstwa obchodził w tych dniach były urzędnik trybunału cywilnego w Lublinie, p. Józef D., zamieszkały w Szadku. Wzmiankowany jubilat jest emerytem i w celibacie wytrwał 95 lat. Na uroczystość p. D. sprosił tylko starych kawalerów. Marcowa gwardja w liczbie 13, przy wesołej uczcie spędziła noc, winszując sobie „wolnego stanu“. Starzy kawalerowie, wznosząc zdrowia obecnych, nie zapomnieli jednak o płci pięknej. Wychylono duszkiem kielichy za zdrowie starych panien. Nareszcie na wniosek gospodarza, uroczyście przyrzeczono, że wszyscy obecni wytrwają w kawalerstwie aż do śmierci i nie „zakują się w kajdany“. Wypełnienie tego przyrzeczenia nie będzie trudnem, gdyż najmłodszym z tego grona, jest p. Jędrzej G., obywatel ziemski z pod Turka, liczący obecnie 50 rok życia.

Olbrzymi zapis. Pani de Briges. bardzo zamożna Francuzka, licząca 98 lat wieku, zapisała w tych dniach całą swą fortunę, wynoszącą do 18 miljonów franków, kardynałowi Lavigerie pod obowiązkiem płacenia jej dożywotniej renty po 10.000 franków co miesiąca. Do kroku tego skłoniła panią de Briges śmierć ostatniego jej wnuka i — co za tem idzie — perspektywa dziedziczenia bardzo dalekich krewnych.

Sztuka i przemysł nigdzie może nie wspierają się tak gorliwie, jak w Ameryce, a oto dowód: W teatrze jednego z większych miast w Illinois, Małgorzata w „Fauście“ Goethe'go nie siedzi przy kołowrotku, lecz przy maszynie do szycia Singera, którego nazwisko jaśnieje wypisane wielkiemi błyszczącemi literami.

Cena platyny. W ciągu dwu lat ostatnich cena platyny podskoczyła z 1.200 do 3.218 franków za kilogram. Platyna pochodzi głównie z kopalń uralskich, które dotąd prowadzone były przeważnie dla złota, platynę zaś utrzymywano jako produkt uboczny, co kosztów eksploatacji zbyt nie podwyższało. Obfitość wszakże złota w dwóch głównych kopalniach uległa zmniejszeniu, a ztąd koszta wydobywania platyny znacznie wzrosły. Jednocześnie z tem podniesieniem wysokości nakładów powiększyło się i zapotrzebowanie platyny, spowodowane rozwojem zastósowań elektrycznych, a obie te okoliczności wpłynęły na tak znaczny podskok tej ceny. Zdaje się wszakże, że to podrożenie platyny nie utrzyma się trwale, nowe bowiem drogi żelazne w tamtych stronach pozwolą rozpocząć eksploatację kopalń w miejscach dotąd niedostępnych. Oprócz tego, platynę odkryto w Kalifornji, w Meksyku, w Kanadzie, a w przyszłości mniej lub więcej bliskiej zasoby tych krajów dołączą się do uralskich.

Uniwersytety niemieckie. Liczba studentów, uczęszczających w bieżącym półroczu na wykłady w niemieckich uniwersytetach, wynosi: W Berlinie 5527, Lipsku 3458, Monachium 3382, Würzburgu 1544, Tübingen 1250, Wrocławiu 1246, Bonnie 1219, Erlangen 1054, Heidelbergu 970, Strasburgu 947, Freiburgu 931, Getyndze 890, Marburgu 885, Greifswaldzie 773. Królewcu 682, Jenie 640, Giessen 549, Kielu 489, Monasterze 385 i Rostoku 371; razem w 20 uniwersytetach 28.711 studentów.

Pochodzenie nazwy bronzu. Rozpatrując rękopisy alchemików greckich z XI. wieku, wniósł pan Berthelot, że nazwa bronzu pochodzi od miasta Brundusium, które miało być siedliskiem wyrobów z tego stopu. Obecnie napotkał p. Berthelot tekst dawniejszy o trzy stulecia, pochodzący bowiem z czasów Karola Wielkiego, który mu dostarczył wskazówek jeszcze pewniejszych. Rękopis ten, znaleziony w bibljotece kapituły kanoników w Lucynes, pod nazwą łacińską metalu z Brindisi podaje stop dwu części miedzi, jednej ołowiu i jednej cyny; ten skład utrzymał się aż do naszych czasów. Można więc twierdzić stanowczo, że nazwa bronzu pochodzi od miasta Brindisi, gdzie bronz był fabrykowany na wielką skalę.

Największemi elegantkami na świecie są chyba mieszkanki Marsylji, które pięknie uczesane głowy uważają za konieczny życia warunek. W ogóle Marsyljanki nie czeszą się nigdy same. Nawet przekupki na targach mają swoje *coiffeusses*, którym za codzienne czesanie płacą po dwa franki miesięcznie. W czasie, gdy szynjony były w modzie, uczesanie głowy kobiet marsylskich przedstawiało czasami godne widzenia dziwolągi.

Bunt uczennic odbył się w ubiegłym tygodniu w Atenach. Upadek Trikupisa pociągnął za sobą zmianę ciała nauczycielskiego; wraz z nowem ministerstwem weszli do szkół nowi nauczyciele i nauczycielki. Nie podobało się to jednak uczennicom jednego z wyższych żeńskich rządowych zakładów naukowych: udały się tedy *in corpore* do ministerstwa oświaty i zażądały przywrócenia dawnych nauczycielek pod groźbą opuszczenia szkoły. Zachowanie się panien było tak energicznem, że ministrowie przyrzekli zadosyćuczynić woli nadobnych buntowniczek.

Dobroczyńca mimowolny. Gladstone, zaproszony przez pewną damę do wzięcia udziału w zabawie na jakiś cel dobroczynny, w bardzo grzecznie wystylizowanym bilecie oświadczył, że ze względu na wielką ilość tego rodzaju próśb, na jakie codziennie jest narażony, nie może jej zaproszeniu zadośćuczynić. Sprytna Angielka umiała sobie poradzić. W drodze przetargu uzyskała za kartę własnoręcznie przez sławnego dyplomatę pisaną, kwotę 52 franków 50 cent. W ten sposób figurował *Grand Old Man*, jako dobroczyńca na liście mimo woli.

Kto jeździ na lisie. Pod tym tytułem *Gaz. Pol.* wychodząca w Chicago zamieszcza następujący opis: Kot domowy, jeżdżący na lisie, przedstawił się w tych dniach farmerowi Alonzo C. Dykeman w Benton w pobliżu Scranton, Pa. Idąc rano do stajni, spostrzegł on szarego swego kota, który zgarbiony siedział w śniegu i spoglądał na lisa, który niezawodnie miał zamiar zaatakowania kota. Ten zaś skoczył nagle i w jednej chwili siedział na grzbiecie lisa, który, czując ostre pazury kota w swem cielsku, począł z całych sił wyć, pobiegł jak szalony i usiłował, lecz daremnie, pozbyć się niemiłego jeźdźca. Dopiero po dziesięciu minutach, podczas których lis wciąż pędził w koło, kot zeskoczył i dumny ze zwycięstwa, pobiegł do swego pana, podczas gdy lis szybko uciekł.

Konie w okularach Na ulicach miasta Berna, stolicy Morawji, pojawiło się ostatniemi czasy wiele koni w zaprzęgu, opatrzonych w zielone okulary. Środek ten ma zabezpieczyć konie od oślepienia od śniegu.

Nekrologja. Henryk Fuchsa, c. i k. oficjał w ministerstwie wojny, zmarł onegdaj we Wiedniu w szpitalu oficerskim w 31 r. życia skutkiem suchot gardlanych. Idealnie dobry syn i brat, przez przełożonych i kolegów lubiany od małego dziecka dla niezwykłej słodyczy w usposobieniu i rzadkich przymiotów serca i ducha, śp. Henryk Fuchsa zdaje się być dziś niestety jedną z ofiar Kochowskich eksperymentów... Zwiedziony szaloną reklamą dzienników niemieckich o sukcesach przeciwgruźlicznej limfy berlińskiego uczonego — gdy we Wiedniu poczęto aplikować ją chorym w szpitalach cywilnych i wojskowych — jeden z pierwszych zgłosił się do szpitala oficerskiego przy *Swiitengasse*, aby mu ten wrzekomo życiodajny eliksir zaszczepiono... Lecz wbrew twierdzeniom Kocha, wszystkie dawki limfy — od najskromniejszej aż do najintenzywniejszej — a to wiemy z listów, pisywanych często przez śp. Henryka do jego matki, we Lwowie mieszkającej — nie wywołały w jego organizmie żadnej niemal reakcji. Ani owej charakterystycznej gorączki — ani ulgi znaczniejszej w dotkliwych cierpieniach. Wreszcie zgasł w kwiecie wieku, okrywając całunem nieutulonego żalu i żałoby na życie całe nieszczęsną matkę-wdowę i siostrę, które go nad życie własne kochały... *R. i. p.*

Raut Koła literacko-artystycznego odbędzie się w sobotę d. 21. b. m. Kierownictwo artystyczne objął p. Stanisław Niewiadomski. W części wokalnej wezmą pomiędzy innymi udział śpiewaczka opery warszawskiej p. Józefa Szlezygierówna.

„Przytulisko“ „Hachnusas Orchim“. Taką nazwę przyjęło nowe filantropijne stowarzyszenie izraelickie, które wzięło sobie za obowiązek biednym przejeżdżającym bez różnicy wyznania udzielać dwóch noclegów i kolację bezpłatnie.

Tymczasowo nie mając własnego lokalu, wydzierżawił komitet wymienionego stowarzyszenia hotel z traktjernią, aby módz biednych przejeżdżających noclegiem i kolacją wesprzeć.

Zgłoszenia biednych przejeżdżających bez różnicy wyznania przyjmują: pp. Mendel Jegier ulica Bóżnicza l. 17. i Leon Gruber ulica Blacharska l. 31. Zgłoszenia zaś chcących przystąpić do Stowarzyszenia przyjmuje prezydent p. Jakób Nass przy ulicy Zamarstynowskiej l. 14.

Kronika brukowa. Poszukiwanego od dłuższego czasu Stanisława Kuźmę, który dopuścił się kilku śmiałych kradzieży, aresztowano wczoraj.

Złodziej — żebrakiem Na sposoby biorą się złodzieje lwowscy, udając żebraków, chodzą po domach, a korzystając z nadarzającej się sposobności, kradną, co im tylko wpadnie w ręce. Wczoraj przytrzymano takiego ptaszka. Nazywa się on Izaak R., siedział już kilka razy w kryminale, a teraz sfałszowawszy świadectwo ubóstwa, chodził po sklepach, a udając głuchoniemego, wyłudzał datki od łatwowiernych osób.

Na Wałach Hetmańskich przydybał wczoraj wieczorem policjant człowieka na pół zmarzniętego, nie dającego już znaku życia. Policjant Liebhil co z uznaniem podnieść należy, zajął się bardzo gorąco biedakiem, owinął go w swój płaszcz, a następnie gdy w skutek silnego nacierania przyszedł także do siebie, odstawił go do szpitalu. Tutaj sprawdzono, że biedak nazywa się Karol Włodziński, liczy lat 24 i jest z zawodu szewcem.

Pojedynek *en masse*. Oryginalny pojedynek odbywa się w Schönnag, w pobliżu Bernu szwajcarskiego. Studenci z Zurychu i Bâle wzywali na pojedynek swych towarzyszów uniwersyteckich z korporacji „Zaeringbia“ w Bernie z powodu jakiejś sprzeczki. Piętnastu studentów z Bernu bije się więc obecnie z piętnastu studentami z Zurychu. Nie ma dnia, aby do miasta nie przywieziono dwóch, albo trzech rannych. Policja nie miesza się w to bynajmniej.

Dynamit w menażerji. Oryginalną zemstę obmyślił niejaki Petkovics, posługacz menażerji w Temeswarze. Wydalony ze służby za to, iż bywał względem dam, odwiedzających menażerję, zbyt przedsiębiorczym, Petkovics zakradł się do budy przed samem przedstawieniem i podłożył pod klatkę lwów nabój dynamitowy z odpowiednio urządzonym lontem. W godzinę potem, gdy menażerja wypełniła się publicznością po brzegi, nastąpił straszliwy wybuch. Cudem jakimś obeszło się bez poważniejszych wypadków, tak, iż tylko dwie puste klatki potrzaskane zostały. Przy rewizji w mieszkaniu Petkovicsa znaleziono mnóstwo nabojów dynamitowych, któremi ten mściciel radykalny chciał i nadal wyrażać swe niezadowolenie osobistościom sobie niesympatycznym.

Z wieży Eiffla. Aeronautka Alicja Richard, która w roku zeszłym z pola Mokotowskiego wznosiła się balonem, ma rzucić się na spadochronie z wieży Eiffla. Spadochron będzie umocowany nie u balonu, lecz na stosownie urządzonym przyrządzie. Zapowiedziany ten szalony skok z wieży 300 metr. budzi ogólne zainteresowanie pośród Paryżan.

Intendentem opery królewskiej i teatru narodowego w Peszcie został zamianowany hr. Geza Zichy, podkomorzy i członek izby magnatów, po uwolnieniu od służby p. Franciszka Beniczky'ego, który sprawował przez czas pewien prowizorycznie obowiązki komisarza rządowego przy tych dwóch instytutach. P. Beniczky, mąż znanej autorki, Heleny Beniczky-Bajza, został powołany na urząd prowizorycznego intendenta, po usunięciu się hr. Keglevicha, a zadaniem jego głównem było, poprawić dość opłakane stosunki finansowe obu teatrów, co mu się też powiodło. Nowomianowany intendent liczy obecnie 42 rok życia. Jest on prezydentem królewskiego narodowego konserwatorjum węgierskiego, a mimo, że posiada jedną tylko rękę, wybornym jest pianistą i słusznie szeroką cieszy się sławą. Wysokie towarzyskie położenie nowego intendenta, należącego do jednej z pierwszych rodzin magnackich w Węgrzech, zapewnia mu z góry sympatję najznakomitszych kół towarzyskich stolicy, z czego też wróżyć można i teatrom dobre powodzenie.

Smiertelne ukąszenie. Z Nowego Jorku donoszą o strasznym wypadku jakiemu uległ Edward Bosanquet, syn znanego bankiera angielskiego. W czasie polowania w pobliżu Daytooy (Florida) ukąsił go w lewą nogę, powyżej kostki, grzechotnik. Towarzyszący Bosanquetowi przyjaciel jego, Ewelin Walker, z niemałem niebezpieczeństwem dla siebie, natychmiast wyssał ranę, nie zdołał jednak uratować nieszczęśliwego. W parę godzin po wypadku, Bosanquet wśród cierpień życie zakończył. Walker rozchorował się także, przez drobną bowiem rankę, jaką miał na wardze, jad węża dostał mu się w krew.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Marzenie mojej żoneczki“, komedja w 1. akcie z francuskiego spolszczył Marceli Zboiński, nastąpi „Grube ryby“, komedja w 3. aktach Bałuckiego.

Opera. Z powodu chwilowej niedyspozycji pani d'Osta, zapowiedziana na wczorajszy wieczór *Norma* nie mogła przyjść do skutku i musiał ją zastąpić *Straszny dwór* Moniuszki. Prześliczny ten utwór naszej muzyki narodowej nie zwabił jednak wczoraj do teatru tak licznych słuchaczy, jak na to w całej pełni zasługuje — temci więcej nawet, że w bieżącym sezonie operowym wystawiony był po raz pierwszy. Co do przedstawienia wczorajszego, jakkolwiek było ono z konieczności jakby zaimprowizowane, poszło jednak *summa summarum* dość gładko. — Pp. Jerzyna, Łomiński, Kiczman, Koncewicz, Święcki i pp. Kurtzówna, Radwan, Kasprowiczowa, zbyt dobrze to znajomi nasi, abyśmy coś nowego mogli powiedzieć o ich produkcjach w „Strasznym dworze“ z dnia wczorajszego. Trzymali się wszyscy, jak mogli, najlepiej i opera nie utykała rażąco, jakkolwiek — powtarzamy — nieledwie w ostatniej chwili została zaimprowizowaną.

Taka to już jednak dola każdej dyrekcji z tymi słowikami operowemi, że co chwila sprawiają niespodziankę zarówno publiczności, jak — w stokroć może dotkliwszy sposób... kasie teatralnej.

Nowości literackie, podane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie. Goehlert V. dr. Siła rozpłodowa człowieka, przekład dra J. Starkmana. Warszawa. 42 ct. Heck Adolf dr. Austrjackie prawo prasowe, zeszyt I. Lwów. 1 zł. Łoś Winc. hr. Linoskoczka, powieść, 2 tomy. Lwów. 3 zł. 36 ct. Szyk! czyli sztuka ubierania się gustownie, poradnik dla kobiet. Warszawa. 1 zł. 15 ct. Witkiewicz S. Sztuka i krytyka u nas, 1884 — 1890. Wydanie drugie. Warszawa. 3 zł. 50 ct. Wybór zagadek dla dzieci. Warszawa. 14 ct. Wysocki Włodzimierz. Las, wydanie drugie. 42 ct.

Brunnhofer H. Dr. Culturwandel und Völkerverkehr. Leipzig. 3 zł. 60 ct. Krause Emil. Abriss dur Entwickelungsgeschichte der Oper mit litterarischen Hinweisen. Hamburg. 1 zł. 20 ct. Rokitansky Victor. Ueber Sänger und Singen. Winn. 2 zł. 50 ct. Spielhagen Fr. Aus meiner Studienmappe. Beiträge zur litterarischen Aesthetik und Kritik. Zweite Auflage. Berlin. 3 zł. 60 ct. Die moderne Litteratur in biographischen Einzel-Darstellungen. I.: Karl Frenzel von Ernst Wechsler. Leipzig. 30 ct.

Ruch stowarzyszeń.

Kasa chorych miasta Lwowa. Pod przewodnictwem p. W. Gubrynowicza odbyło się dnia 4. lutego 1891 posiedzenie zarządu kasy. Po przyjęciu wiadomości sprawozdania za styczeń, z którego wynika, że na zasiłki, lekarstwa i środki pomocnicze wydano 1911 zł. 11 ct., zaś chorych zgłosiło się 368, z których odesłano do szpitalu 29, umarło 4, wyzdrowiało 208, a pozostało w leczeniu 127. Stosownie do ogłoszonego konkursu, którego termin z dniem 3-go lutego br. upłynął, przystąpiono do obsadzenia posady czwartego lekarza, na którego wybrano p. dra Tadeusza Krygowskiego, a nadto na wniosek p. Zgórskiego uchwalono w razie potrzeby kreowania 5-tej posady lekarza, powołać na takową dra St. Kwiatkiewicza bez rozpisywania konkursu.

Urządzone z dniem 1. stycznia 1891 dzięki energji p. Karola Sklepińskiego, ambulatorjum w lokalach kasy, w skutkach swych dla chorych jest nadzwyczaj korzystnem; lekarze kasy ordynują w temże codziennie od 10. do 12. godz. z rana, a po południu u siebie w domu.

Ze względu atoli na ilość chorych i bezpieczeństwo zdrowia osób w styczności z kasą pozostających, rozszerzenie ubikacyj biurowych staje się z każdym dniem potrzebniejszem.

Magistrat miasta Lwowa ustanowił na rok 1891 odmienne od zeszłorocznych, kwoty zarobku dziennego tak członków kasy płci męskiej, jak i żeńskiej — przeto likwidacja opłat do kasy nastąpi po myśli ustanowionych kategoryj na rok 1891.

Ostatni numer karty legitymacyjnej nosi cyfrę pokaźną 16.227, jest to najlepszem zadokumentowaniem rozwoju kasy.

Przegląd polityczny.

* Przeciw nowemu gabinetowi włoskiemu urządzono już w Palermo nieprzyjaźną manifestację, która się zwracała głównie przeciw Nicoterze i Rudiniemu. Wybuchły z tego powodu takie nieporządki, że prefekt Windspeare czuł się spowodowanym podać się do dymisji. Donoszą dalej o prawdziwie zdumiewającym fakcie, że wobec tego Nicotera udał się z prośbą do Crispi'ego, aby użył swego wpływu celem skłonienia prefekta do pozostania na posadzie i uśmierzenia wzburzonej ludności. Crispi uczynił zadość tej prośbie i wysłał depesze do prefekta i burmistrza w Palermo, w których wyraża ludności podziękowanie, ale zarazem zachęca ją do szanowania ustaw i do wyrażania swych życzeń tylko za pomocą dozwolonych środków.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Berlin 15. lutego. Partja socjalno demokratyczna rajchstagu, upoważniła Liebknechta do umieszczenia w organie tej partji *Vorwärts* odpowiedzi, na znane rewelacje Engla o krytyce, jakiej Marx poddał program gotajski. Odpowiedź miała pominąć zupełnie list Marxa, a uderzyć z całą gwałtownością na postępek Engla, jako nielojalny i szkodliwy dla interesów partji socjalno-demokratycznej.

Nie zachowano jednak tego zamiaru. Owszem odpowiedź podnosi, że Marx pisał swą krytykę na obczyźnie, nie znał więc dokładnie potrzeb robotników niemieckich. Socjalna-demokracja niemiecka nie może przystać na to, aby jej kierownictwo spoczywało za granicami Niemiec. Potępiony przez Marxa program zjednoczenia osiągnął cel swój. Cała odpowiedź zdradza wielkie zakłopotanie.

Berlin 15. lutego. *Hamb. Corr.* stanowczo zaprzecza pogłosce, jakoby hr. Waldersee miał objąć pewne ważne stanowisko dyplomatyczne.

Strasburg 15. lutego. Ministerstwo wydało nową ustawę u obcych z bardzo surowymi przepisami meldunkowymi.

Petersburg 15. lutego. W pałacu admiralicji, w pobliżu pałacu zimowego, wybuchł w ostatnich czasach kilkakrotnie pożar z niedocieczonych przyczyn. Policja w sprawie tej prowadzi energiczne śledztwo.

Petersburg 15. lutego. Carowa, jak utrzymują w kołach dworskich, jest ogromnie przygnębiona wiadomościami o chorobie w. ks. Jerzego, który skutkiem malarji zapadł na cierpienie szpikowe i zdradzać ma podobno usposobienie do suchot. Carowa godzinami płacze i w ogóle cierpi na silne nerwowe rozdrażnienie.

Bruksela 15. lutego. Manifest jeneralnej rady partji robotniczej grozi rewolucją na wypadek gdyby odnowiono prawa powszechnego głosowania.

Sofja 15. lutego. Oficjalnie dementują wiadomości o spisku na życie ks. Ferdynanda.

Belgrad 15. lutego. *Hamb. Nachr.* w osobnym artykule piętnują działalność wojskowego biura prasowego w Berlinie, jako wprost szkodliwą i imputują mu, iż dąży ono oddawna do ciągłego podburzania przeciwko Rosji. Z artykułu wyczytać można pomiędzy linjami, że Waldersee był duszą całej tej akcji biura prasowego.

Belgrad 15. lutego. Królowa Natalja sprzedawszy swe dobra w Besarabji, traktuje o zakupno majątku w okolicy Turn-Seweryna.

Belgrad 15. lutego. Królowa Natalja sprzedawszy swe dobra w Besarabji traktuje o zakupno majątku w okolicy Turn-Seweryna.

Amsterdam 15. lutego. W pismach tutejszych żywa toczy się dyskusja w sprawie listy cywilnej, młodej królowej. Z różnych stron, po za obrębem sfer radykalnych i socjalistycznych, podnoszą się głosy z żądaniem, iżby listę wynoszącą obecnie 600.000 guldenów obkroić. Natomiast partja liberalna przez swe organa *Handelsblad* i *Nieuwe Rotterd. Cour.* domaga się podwyższenia listy. Królowa-wdowa pobiera 150.000 guld., jako pensję i drugie tyle z listy cywilnej królewskiej, jako rejentka.

Nowy Jork 15. lutego. Zmowa ogarnęła cały obszar kopalniany Pensylwanji. Liczba bastujących robotników dochodzi do 15.000. Właściciele kopalń oświadczyli, iż żadną miarą nie mogą normy zapłaty podwyższyć, że owszem z powodu złych interesów, powinniby ją raczej o 10% obniżyć. Nędza coraz większa.

Suakim 15. lutego. Osman Digma nadciągnął pod Tokar. Prawdopodobnie będą z nim Włosi musieli stoczyć zaciętą walkę.

W Trinkitat wylądowały znowu dwa bataljony, by wyruszyć pod Tokar.

Stambuł 15. lutego. Spodziewają się tu wkrótce odwidzin księcia Czarnogórskiego.

Drezno 15. lutego. Wedle ostatniego spisu ludności liczyło królestwo saskie w dniu 1. grudnia 1890r. 3,500.513 osób. Przyrost od roku 1885 wynosi 10%.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.